



# ŚLUBUJEMY, WODZIM!

Bolesny, tragiczny tydzień. Tydzień smutku, żalu i żaloby. Powiały nad Polską kiry, zapłakaly oczy meskie, rozszochaly sie hartowne na wszelkie cierpienia serca. Gdyż nawet one ulegly pod naporem tego nieoczekiwanego, tego straszliwego ciosu.

Tydzien zaloby, ale i tydzien rozpaliny, tydzien rachunku sumienia Narodu, tydzien zrozumienia prawdy o ogromie spulchny i oczekujacych twarzych, nieodwołalnych obowiazkach.

Wielki Samotnik z Belwederu odszedl nazawsze. Ten, który od lat młodzieńczych poświęcił się w ofierze Ojczyźnie, na którego promieniującym geniuszem czole Przenaczenie położyło swój wyroczny palec, którego z pośród pokoleń wybrało i na Rycerza Niepodległości pasowało.

I poszedł celnym szlakiem swego poslannictwa. Z radością milujaco Polskę nadewszystko serca wziął tytanizm brzoisty na czoło herki. Frymion jakże nierównych walki, brzemie jakże napozór szaleńczych zamysłów, jakich prometejskich wysilków, jakich heroicznych zmagani sie i dumnych zamierzeni, kuzuz zapędy goryczy, szarpiających trosk a bolesnych doświadczeni, jakich gigantycznych czynów i jakich donios-

nych odpowiedzialności. Otwarta się droga jedynego żywota. Żywota poświęcenia, krwawego znoju, ze wszad czyhajacych niebezpieczeństw, niezłomnych nakazów woli, nieugiętej energii, niezawodnych postanowien i de cyzji. Nie bylo na niej tylko wahań, ani załamani, ani kompromisów. I zaw sze, niby gwiazda przewodnia, przys wlecał i prowadził jeden, jedyny, wiecznie obecny cel — wskrzeszenia Rzeczypospolitej.

Z najpiękniejszych, bohaterstwem bijacych, odglosem rycerznych czynów tępiacych kartę historii Ojczyzny, czepał się i wiare. Duchem Chrobrych, Batorych, Sobieskich, Poniatowskich, Kościuszków i Trauguttów żył. Głorja świetnej przeszłości rozplomieniał serca i hartował wole. A przez poczynał zwycięskich swych terażniejszość mo carną dionia widł Naród ku wielkiej przyszłości. Wybrany spośród wybra niych, ziscił a w rzeczywistość obliki przagnienia, tęsknoty i marzenia ple cni pokoleń.

Aż zamknęły się wrota tego niestru dzonego i tak pełnego osłagnięć życia. Hetmur, Wódz i Król dusz polskich nie dzy krolami a wodzami ułożył swe utru

dzono nie ludzkimi, nadludzkimi działaniami ciało.

Lecz Duch Jego, który zaślubił na wieki sprawę Ojczyzny — na wieki pozostał nie z Narodem. Legity w podziemnych Wawelu doczesne legity szczeni — bo wlewnie nieśmiertelna pozostała Myśl, wiecznie przewodzić będzie idea i Umilowanie, i Ukochanie Jego.

Oto sam wstrząs tej Śmierci nowym stał się oddziaływaniem, jakby Marszałek i zpoza grobu Czyżym dokumentował nieśmiertelne hetmaństwo swego ducha Zamlikły małostkowe swary szcze zły jady rozterek i ucichy podszepty nienawiści wzajemnych. Cały Naród zepoili się w żywołowym akcie jednoci serc i uczuci. CAŁY NARÓD ZROZUMIAŁ, ŻE OD DZIS WSPÓLNY CIĘŻAR OBOWIĄZKU SPOŁEM, W HARMONJI, W ZGODZIE I WSPÓLPRACY DŹWIGAĆ MU NALEŻY. I że to własnie jest Wódza Testamencie, jest nakazem wobec pamięci dla Niego, jest i będzie wypełnieniem JEGO OSTATNIEJ WOLI.

Spuściznę przągnioną bierzemy w dziedzictwie. Dzieljowa przed nami stała odpowiedzialność. I sprostać jej musimy. A tylko miłość bez granic i poświęce nie wszystkich małostek jest w stanie dać nam siły, godne tego wielkiego zadania.

W rok po odzyskaniu przez Polskę wolności dnia 19 października 1919 roku, ówczesny Naczelnik Państwa wygłosił te pamiętne słowa:

— „Chcę zgody i jednoci. — Nie sądzę jednak, aby zgoda i jednoci pojmo wane być mogły w społeczeństwie nowocześnie jednustronnie. Nie sądzę,

aby zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare“, gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przyszłowiec noc panuje i wzrok clemności zastaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc clemnym fioletem. Podstawa zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich usił. Rzeczona zgoda i jednoci oparta być może jedynie na współpracy...“

Do tego dążył, tą myślą kierował się zawsze, aż do ostatka. Ież jednak roz-

zarował doznał, Ież rozczarowanie zne snedł, Ież objawów walczości wa, Ież gody był świadkiem. Długo walczył, stał się testamentem.

Więc też dziś ślubujemy Ci, Wodzu, w jednolitym wysilku we wszelkim poszanowaniu przekoani i uczuci, przez Ciebie wzniesiony gmach utrwalac ochraniać i rozbudowywac.

Ślubujemy prace wyteżoną i ofiarną. Ślubujemy zgodność wysilków i celów.

Taki jest nakaz wobec historii i przyszłości. Taki jest obowiazek pamięci i holdu. I to już jedyna, co dla Niego uczynić możemy i musimy.

## RADJO-KACIK.

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 maja.

RASZYN.

- 11.57 Sygnał czasu
- 12.00 Hejnał
- 12.03 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Sekstet Niny Mańskiej
- 12.45 „Sucham odczytu społecznego“ — wygosi Magdalena Skarżyńska
- 12.55 Dziennik południowy
- 13.05 Recital fortepianowy Janiny Wysokiej — Ochlewskiej
- 13.30 Fragmenty z „Requiem“ Verdiego — płyty
- 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
- 14.00 Muzyka z płyt
- 14.45 Przerwa
- 15.35 Przegląd giełdowy
- 15.45 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. Stan. Nawrota
- 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
- 16.45 Utwory na wiołoncele w wykonaniu Tad. Kowalskiego
- 17.00 DIALOG p.t. „Piorun, co blyska“ — pióra T. Nittmana
- 17.15 Rezerwa ogólnopolska
- 18.00 Przegląd filmowy
- 18.10 Krótki recital organowy w wykonaniu Pronistawa Rutkowskiego
- 18.25 Chwilka turystyczna
- 18.30 Poradnik turystyczny - sportowy
- 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy
- 18.45 Arje i pieśni w wykonaniu T. Szalupina z płyt
- 19.07 Program na dzień następnny
- 19.15 Muzyka z płyt
- 19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
- 19.35 „O wartości żołnierza Legionów“ — w wykonaniu W. Brydzińskiego
- 20.05 Koncert solistów: Eugenja Umińska (skrzypce) i Eugenjusz Mossakowski — bas
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
- 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga
- 22.00 Koncert reklamowy
- 22.15 Muzyka religijna w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. W. Gieburowskiego
- 22.40 Bach-Vivaldi: Koncert na 4 fortepiany z towarzyszeniem orkiestry (płyty)
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

WTOREK, dnia 21 maja.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna

## Przeciw podwójnemu zarobkowaniu.

Rozporządzenie rządu Rzeczy.

Berlin, 20. 5. W Dzienniku Ustaw Rzeczy ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o wprowadzeniu „przymusowych księzek pracy“ dla wszystkich robotników i pracowników na obszarze Rzeczy, pobierających wynagrodzenie miesięczne poniżej 1000 marek. Ustawa nie dotyczy zatem osób, zajętych na okrętach oraz mających stałe miejsce osiedlenia zagranicą. Książkę wystawia urząd pośrednictwa pracy. Przy objęciu miejsca w przedsiębiorstwie robotnik lub pracownik obowiązuje jest przedłożyć swą książkę pracy przedsiębiorcy, który może wpisać do niej tylko datę wstąpienia, względnie wystąpienia oraz zatrudnienia pracownicy. Wprowadzenie tych paszportów pracy jest zarządzeniem o doniosłości skutkach praktycznych, gdyż umożliwia władzom rozleganie ścisłej kontroli nad przedsiębiorstwami a tym samym skuteczne zwalczanie wycooczeń przeciw zakazowi podwójnego zarobkowania.

## O czym piszą inni? Przegląd prasy

CZY POLSCE POTRZEBNA JEST GOSPODARKA PLANOWA?

Kurjer Poznański: Liga Pracy w Warszawie zorganizowała cykl odczytów na temat gospodarki planowej. Dotychczas odbyły się dwa odczyty, mianowicie prof. E. Lipińskiego nt. „Przeszkody w sprawam funkcjonowaniu systemu gospodarki liberalnej“ oraz b. min. Strassburgera nt. „Możliwość regulowania aktywności gospodarczej w ramach ustroju liberalnego“

Nie bez pikanterji było poruszenie profesorowi Lipińskiemu, znanemu ze swych — przekonani liberalnych, zadania zobrazowania ujemnych stron liberalizmu. Z tego napozór niewiedziącego zadania prelegent wywiązał się znakomicie, dochodząc w końcu swego referatu do przekonania, że wszelki liberalizm nie jest pozbawiony stron ujemnych — to jednak: „planowa gospodar ka jest największym nonsensem jaki można było wymyśleć“.

Wyraźnie proliberalna postawa prof. Lipińskiego nie wynika bynajmniej z niedostrzeżenia przezeń wad liberalizmu. Widzi je jasno i wyraźnie wypowiada słowa krytyki. Ustroj liberalny oparty jest na wolności gospodarczej, wolności spożycia, produkowania, inwestowania. Wolność ta doprowa dza do stanu równowagi rynkowej i do takiej, jakiej żadnym innym sposobem osiągnąć nie można. Warunkiem powstania takiej równowagi jest istnienie wolnej zupeli nie konkurencji, która doprowadza do automatycznego wyrównania wszelkich odchyleń. Niestety, wolna konkurencja nie istnieje — dziś. Poprostu konkurencja doprowadza do zwycięstwa silniejszego, do umieszczenia z ryku ku słabszym wreszcie do koncentracji dzia łalności gospodarczej (trustów i karteli) W ten sposób usunięta zostaje podstawa ustro ju liberalnego, jaka jest istnienie wielkiej licz by drobnych przedsiębiorstw, z których żad ne samo przez się nie ma wpływu na rynek. Na ich miejsce powstają wielkie potęgi gos podarcze dyktujące cenę.

Prelegent uznaje potrzebę interwencji pań stwowej mającej na celu tępienie przestępstw kartelowych, ale zdaje sobie znakomicie sprawę z niedociągnięciem interwencyjnemu interwencja doprowadza do nowego zniszczenia dlatego że cała aparatura nie jest dokładnie poznana i nie jest opanowana — interwencja najczęściej podnosi cenę, bo wy maga kosztownej kontroli powołania nu wych instytucji. Dotychczasowe formy interwencyjnizm

przyniosły więcej szkody, niż pożytku. Nie przeczy to jednak możliwości że szcassem do jdziemy do kierowania zyciem gospodarczym w sposób właściwy. Stanie się to wówczas gdy z jednej strony: uznamy największą dozę wolności za stan najwłaściwszy dla twórczości gospodarczej, z drugiej zaś strony gdy nauczymy się stosować odpowiednie środki interwencyjonistyczne dla ochrony wolności działań gospodarczych.

ZYDZI O KANDYDACIE NA RUMUŃSKIEGO FUEHRERA

Nasz Przegląd

Hasła i metody działania „Frontu Rumuńskiego“ są wyraźnie wzorowane na hitleryzmie. Zaraza hitlerowska znalazła w Rumunii podatny grunt i szerzy się w sposób bardzo niepokojący.

Kandydat na Hitlera rumuńskiego Valda Voevod, powtarza za swym „mistrzem“ — „dogmat“ „czystości rasowej“ zapowiada objęcie władzy na wzór Hitlera a tymczasem organizuje ekscesy antyżydowskie.

Sytuacja jest tem niebezpieczniejsza dla żydów, że ze strony władz nie widać wcale chęci prawdziwego przeciwstawienia się he cy pogromowej.

Stwierdza to wyraźnie Partia Żydowska w memorjale wystosowanym do premiera Tatarescu, gdzie czytamy m. inn. „Chociaż mamy stan obłędzenia władze nie występiła zdecydowanie przeciwko systematycznym zaburzaniom, których ofiarami są Żydzi.“

Chociaż istnieje ostra cenzura pozwala się prasie antysemickiej ogłaszać najjadli wwsze, najbardziej krwiożercze artykuły.

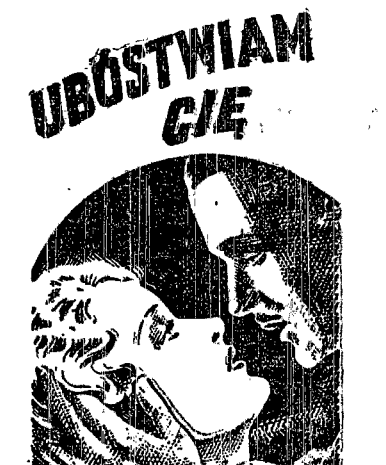
Na uniwersytecie studentów żydowskich maltretuje się i nie dopuszcza na wykłady.

Na ulicach, w samem centrum Bukaresztu, grasują swobodnie grupy osobników, które dokonywują najbrutalniej ohydnych napa dów na spokojnych obywateli rumuńskich pochodzenia żydowskiego.

Wszędzie wybija się szczy w domach i skłenach żydowskich, i używa się wszelkich środków aby utrzymać ludność żydowską w ciągłej parcie.

Ten niebezpieczny stan rzeczy który panuje w całym królestwie, jest popierany — przez bezczynność władz“.

Memorial żydowski, z którego przytoczy liśmy najważniejsze ustępy, został ogłoszo ny w „Perastera Noastra“ organie Partii Żydowskiej. Jeśli cenzura go ogranicza, moż na być przekonany że raczej nie dopow iada wszystkim, niż zgaszcza cienie.



Tylko dwa małe słowa... Lecz znaczą tak wiele dla dziewczyny, która pragnie szczęśliwego małżeństwa. Mężczyzna zawsze przyciąga magnetyczny powab gładkiej, jasnej, białej skóry i delikatnej cery. Obecnie każda kobieta może szybko spotęgować swój urok przez zwykłe stosowanie nowego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego) Po trzech dniach już spostrzeżesz się zdumiewająco zmiana. Rozszerzone pory, wagi i smaraczki znikają w miarę, jak tkanki skóry są wygładzone i wybielone. Wypóbuuj same ten prosty przepis o ile pragniesz gorącej miłości mężczyzny.

Gratis. Każde czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Laksusową Kasejkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (czórną i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 10 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax, oddział 39 D Warszawy, ul. Trauguttów 3.

## Nowa konstelacja w Europie.

Podpisanie paktu czechosłowacko — sowieckiego.

Praga, w maju.

Jaż podczas rokowań francusko-sowieckich o pakt wzajemnej pomocy mówilo się, że bezpoś rednio po zawarciu takiego paktu między Fran cją i Związkiem Sowieckim, dojdzie do zawarcia podobnego paktu między Czechosłowacją a Związkiem Sowieckim. Rokowania w tym kierunku w rzeczywistości były prowadzone i we czwart ek dnia 15 maja zakończzone zostały podpisaniem czechosłowacko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze. Jak oznajmiła prasa czechosłowacka, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Dr. Benes wyjadłże już o nocą do Moskwy celem złożenia oficjalnej wizyty. Ostateczny termin wizyty do wiedziano jeszcze nie został ustalony.

Brzmienie paktu francusko-sowieckiego jest już znane: świadczy zawarty pakt czechosłowacko - sowiecki na brzmienie podobne a prasa czechosłowacka zgodnie podkreśla, że stanowi on jeden z filarów bezpieczeństwa Czechosłowacji. Umo

wała uzupełnia system czechosłowackich między narodowych gwarancji bezpieczeństwa, oparty dotychczas o sojusz z Francją i związki państw należących do Małej Ententy jak również o udział Czechosłowacji w Lidze Narodów.

Przynależa reba, że zawarcie paktu czechosłowacko-sowieckiego jest sukcesem czechosłowackiej polityki zagranicznej, oznaczającym jak to zaznacza prasa francuska, zupełną zmianę na arenie Europy. Jak już powiedzieliśmy, czechosłowacko-sowiecki pakt o wzajemnej pomocy brzmi tak, jak podobny pakt francusko-sowiecki. Na wypadek, gdyby republika czechosłowacka lub Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik były przedmiotem groźby czy niebezpieczeństwa ataku ze strony królegokolwiek państwa europejskiego, ZSSR, tak samo jak Czechosłowacja zobowiązuja się wzajemnie, że bezzwłocznie narażda się co do zarządzeń w i ternu ku zachowaniu artykułu 10 Paktu-Ligi Narodów mówiącego o poszanowaniu terytorjalnej integralności i politycznej niezawisłości wszystkich członków Ligi Narodów. Krótko powiedziawszy obie strony zobowiązuja się do wzajemnej pomo

cy na wypadek ataku ze strony królegokolwiek państwa europejskiego. W takich wypadkach gdy by nie było możliwe zastosowanie postanowień zawartej umowy, obie strony zobowiązują się, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie będą po pieraly napastnika. Gdyby np. doszło do tego, że wywiązałby się zbrojny konflikt między Związkiem Sowieckim a Japonią czy Innem pa zaeuropejskim państwem, Czechosłowacja nie jest obowiązana przystać z militarną pomocą Związkowi Sowieckim, ale nie może też w jakiej kolwiek formie pomagać stronie przeciwnej, np. przez dostawę broni i amunicji i nie może też popierać dyplomatycznie czy politycznie walczą cego ze Związkiem Sowieckim państwa pozauropejskiego. W każdym razie umowa obowiązuje tylko w takich wypadkach, gdy jedna z obu stron zostanie zaatakowana. Pakt czechosłowacko-sowiecki, tak samo jak pakt francusko-sowiecki ma charakter umowy wyłącznie obronnej.

Doniosłe znaczenie ma drugi rozdział dajaco nego do umowy protokółu, w którym mówi się, że „zobowiązania wzajemnej pomocy stosowane będą dotąd, dopóki istnieć będą warunki przu wdziane w umowie. I dopóki ofiarom ataku udzie lana będzie pomoc ze strony Francji“. Związek Sowiecki według zrozumiałego życzenia Fran cji uwzględnia jej zobowiązania, wypływające z

umów locarneńskich. W protokóle dołączonym do paktu francusko-sowieckiego wyraźnie po wiada się, że „postanowienia umowy nie mogą być zastosowane w wypadku, jeżeli nie byłoby to zgodne z zobowiązaniami tej czy owej stro ny wobec innych państw, wypływającymi z umów już ogłoszonych“. Francja musiała przestrzegac tego, aby zawierając pakt ze Związkiem Sowieckim nie popadała w konflikt z paktem locarneńskim i aby w ten sposób nie straciła po mocy ze strony Anglii, paktem locarneńskim za gwarantowanej. Z paktem locarneńskim ściśle związana jest umowa sojusznicza Czechosłowac ji z Francją. Dlatego koniecznym było, aby i pakt czechosłowacko-sowiecki uwzględniał umo we locarneńską. Temsamem Czechosłowacja sta la się ogniwem w łańcuchu sojuszniczego związ ku francusko-sowieckiego. Czechosłowacka poli tyka zagraniczna planowo zmierzala do tego, aby doszło do pożądaney współpracy między europejskim zachodem a wschodem; a w przyjaźni fran cusko-sowieckiej widziała najodpowiedniejszą gwarancję politycznej współpracy. Równocześnie czechosłowackiej polityce zagranicznej chodziło o to, aby bezpośrednio wziąć udział w tej współpra cy i aby zapewnić sobie pozycję łącznika pomię dzy wschodem i zachodem. Cel ten Czechosłowacja zdolala osiągnąć.

„Lidove Noviny“, organ czechosłowackich kół liberalnych, wyrażający opinie miarodajnych czynników czechosłowackich, omawiając o warty pakt czechosłowacko-sowiecki pisze m. in. „Udalo się wybudować mocna przyjaźń z mocarstwem sojuszkiem na takiej podstawie, że ten wcale nie jest zagrożony nasz stosunek do Polski, który według naszego niezmiennego życzenia kształtował się może bardzo przyjaźliwie. Zresztą umowa nasza, tak samo jak umowa francusko-sowiecka przez wszystkie trzy państwa uważana jest za punkt wyjścia do dalszych rokowań o system bezpieczeństwa na wschodzie Europy.“

Przez zawarcie paktu z Związkiem Sowieckim wzmoocniona została pozycja Czechosłowacji w basenie nadduńskim, który coraz to bardziej sta wać się będzie przedmiotem zainteresowania Związku Sowieckiego. Współpraca ta jest witalną przyjaźnią i w Rumunii, jakież i Jugosławii Państwa te regularnie informowane były o prze bieżu rokowań czechosłowacko-sowieckich i wyraziły swą zgodę zawarcia umowy, wycho dząc z założenia, że umowa ta przyczyni się do wzmoocnienia bezpieczeństwa w Europie środkowej i popiera konstruktywne dzieła Małej Ententy w kotlinie nadduńskiej i na Bałkanach. C. P.

# SAMOTNA GWIAZDA. PYTJA Z HOLLYWOOD.

## CO CZEKA PREZYDENTA ROOSEVELTA?

**HOLLYWOOD** w maju. Trzeba znać stosunki w Hollywood, aby zrozumieć przesydy gwiazd ekranu, szczególnie znaczące, jakie nadają pojęciom: „szczęście” i „pech”. Całe życie w Hollywood nastawione jest na specjalną mutę: jest stałą grą na loterii życia, a krąco-wa ucza z nieopisanym zbytkiem są tam ściśle spojone, niemal nierozłączne. Biedacy niemający dziś grosza w kieszeni na opłatę przejazdu autobusem, następnego dnia już mogą być w posiadaniu willi palacowej, z nieoczekiwaną pływanią, lecz nie jest wykluczone także, że po krótkim okresie ta jeźnego niemal dobrobytu znajdują się znowu w kłopotach i nędzy. Sława światowa spada na szczęście wów niekiedy w ciągu jednej nocy, co nie przeszkadza, że już o jednie dnia następnego krytyczne i chłodne nastawienie publiczności zadecyduje o może o znieważeniu wczorajszej krótkotrwałej sławy.

Drobiazgi, jak naprzykład kilogram zbytecznej tuszy, lub nadzwyczaj nadmierne miżerny wygląd artystki, stanowiąc mogą o skreśleniu jej z listy gwiazd. Słowem: sława i powodzenie są bardzo niepewne. Nikomu nie jest wiadome, jaki los został mu zapisany w gwiazdach i układzie planet. Jednak jest osoba w Hollywood, która pochwalic się może, że czyta przeznaczenie z gwiazd.

Osobą tą jest p. Nella Webb — odgrywająca rolę nowoczesnej Pytji w amerykańskiej wytwórni filmowej. P. Webb szczeni się może większym powodzeniem i obfitszą korespondencją, niż wszystkie gwiazdy filmowe, nie wyłączając „boskiej” Greta i pełnej sex-appealu Marleny.

P. Nella Webb jest brunetką niewielkiego wzrostu, skłoną do tuszy, o czarnych przenikliwych oczach, zawsze czarno ubraną, nierostającą się nigdy z ulubionym psem — pekinińczykiem.

Aby dostać się do sanktuarium p. Webb trzeba conajmniej dwa tygodnie naprzód zamówić sobie u niej audjencje.

Willa Pytji z Hollywood nie różni się ni czem od domów gwiazd ekranu. W westy bulu nie widzimy żadnych szczegółów, przypominających jej zawód: ani map gwiazdnego nieba, ani też rozkładów planet jakże zazwyczaj widuje się u innych astrologów i wróżbiarzy. Gości przyjmują służący, wpisy — jasnowłosa sekretarka, potem następuje wstęp do gabinetu Pytji. Zaznaczają tutaj maszynę, że nawet tacy, po tentaci produkcji filmowej jak Goldwyn,

nigdy nie decydują o przyjęciu nowego manuskryptu scenarjusza filmowego, pól p. Webb nie wyda swego orzeczenia co do przyszłego powodzenia filmu.

Jakkolwiek, jak widać z powyższego, p. Webb zajmuje się także prognostykami dla mężczyzn, specjalnością jej są losy kobiety. Artystki radzą się jej zawsze przed każdym legalnym małżeństwem, a również często-kroć ciekawości ludzka nagabuje ją o przyszłe losy wybitnych gwiazd ekranu, zwłaszcza „zagadkowej” Greta Garbo.

„Przyjaciółka moja Greta odwiedza mnie często” — oświadczyła przy sposobności p. Webb — „Często udzielałam jej porad, ty powstrzymałam ją od przedwczesnych decyzji. Greta urodziła się pod samotną gwiazdą, a rozwój jej talentu stąd będzie tem większy, im bezwzględniej trzymać się będzie

zdała od ludzi.

Już w sierpniu bieżącego roku Greta odrzuciła się nanowo. Oczywiście pod względem artystycznym. Całkowicie zmieniła technikę gry i odkryła w sobie nowe dramatyczne zasoby, nieznanie jej dotychczas. W roku 1938 omal nie śmie w obec ślubu. Był to największa historia miłosna jej życia, która dla niej samej będzie: jeszcze większą niespodzianką, niż dla świata. Ale nie powinna ulec swemu uczuciu. Jest wybranką nieba i powinna zostać samotną.”

Tego rodzaju prociwca mogą tylko ba-wić. Mimo to w praktyce pani Webb jest jeden wypadek, znany całemu Hollywoodowi, a zdolny przekonać największych niedo-wiarków. Wypadek ten dotyczy słynnej zmarłej artystki filmowej, Mary Dressler.

Siedem zjórta lat temu do p. Webb zgło-siła się nieślubna, nikomu nieznaną starszą statystka, z trziodnością zarabiającą na życie. Przyszła w chwili zupełnego zniechęcenia, mając zamiar

zakochać się z życiem.

— „Chce pani popełnić wielkie gwałstwo” — rzekła jej Nella Webb. — „Tak jest, nie przeczę: przeżyła pani bezmyślnie pięćdziesiąt lat swego życia. Lecz prawdziwe życie pani rozpoczęło się dopiero od następnego wstępu. Dnia tego talentu pani zostanie odkryty, i czeka ją siedem szczęśli-wych lat. Ani jednego dnia więcej, ani też jednego dnia mniej.”

I tak się stało w istocie. We wtorek ra-no, w łazienku dla statystek, pomocnik re-żysera, będący w posiadaniu typu daw-nocześniejszej babki, odkrył Mary Dressler. Odład artystka występując w rolach charak-

teryatycznych, konkurować mogła z najpięk-niejszymi i najmłodszymi gwiazdami ekranu. Webb nie wyda swego orzeczenia co do przyszłego powodzenia filmu.

Nella Webb ostatnio spotkał zaszczyt-nielada: zaproszono ją do Białego Domu. Pani Roosevelt żyje w stałej trosce o swego małżonka i pragnęła zasięgnąć porady Pytji z Hollywood.

„Troska małżonki prezydenta — twier-dzi p. Webb — jest o tyle usprawiedliwio-na, że stan zdrowia Roosevelta wynagaduje większego oszczędzania się. Ale jego widoki przyszłości nie przedstawiają się ponu-ra. Jest możliwe, że nie dokończy swego dzieła, lecz mimo to należy do najwięk-szych pionierów nowego, zbawczego ukła-du świata. Spotka go rzadkie szczęście o-derwania od życia w pełni pracy i pozosta-wienia swym następcem kraju, w którym zapanował spokój.”

**KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY** tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiega ich powstawaniu stosując zioła **CHOLEXINA** A. H. NIEMCZYSKIEGO.

## Skarb wodza Hunnów.

Szczęście węgierskiego rolnika.

O grobowcu Attyli i zawartych w nim skarbach rozprawa się stale w kołach archeologów całego świata. Obecnie prasa węgierska donosi z Bóes, że rolnik tamtejszy Stefan Piwarsci, pracując w polu z dwoma swymi synami i kilkoma robotnikami, wykopał niespodziewanie z ziemi

wielką żelazną skrzynię, zawierającą 78 drogocennych złotych przed-miów. Znalazono w niej m. in. piękne kielichy, biał, róg myśliwski, pierścienie, kolczyki i bransoletki, które po oczyszczeniu okazały się szczerze złote i ozdoblone drogiemi kamieniami. Skarb przewieziono do Muzeum Narodowego w Budapeszcie, gdzie szczęśliwemu właścicielowi pola wy-płacono 6 tysięcy pengo. Eksperti twier-dzą, że znalezione przedmioty należały do jednego z wodzów Hunnów, i pochodzą sprzed 1400 laty.

**SOK CZOSNKU** radzimy używać chorym przy artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wy-słaliśmy bezpłatnie.

## Świetny krzyż nad miastem.

Polemika w praskiej radzie miejskiej.

Czechosłowacja czyni energicznie bar-dzo rozległe przygotowania do ogólnopar-tyjnego zjazdu katolickiego, jaki ma się odbyć między 28 a 30 czerwca w Pradze. Dla uświetnienia tego zjazdu wśród człon-ków komitetu organizacyjnego powstał pro-jekt zbudowania przy pomniku św. Wacła-wa ołtarza do odprawienia Mszy św. na otwartym powietrzu, gdyż spodziewany jest tak liczny zjazd, że żadna świątynia ucze-stników nie pomieści.

Nad ołtarzem i pomnikiem miał górować wysoki 30-metrowy krzyż, oświetlony ty-sięczniami lampkami elektrycznymi.

Przeciwko temu projektowi wystąpiły wolnomysłcielskie koła stołicy Czechosłowa-cji, a socjalistyczni i komunistyczni człon-kowie praskiej rady miejskiej zgłosili ofi-cjalny protest z tego tytułu, iż projekt po-dobny przygotował komitet Zjazdu Katol-ickiego bez wiadomości rady miejskiej.

Po długich korowodach wreszcie sprawa ta weszła na porządek dzienny praskiej rady miejskiej i pomimo gorących ataków socjalistyczno-komunistycznych więk-szość radnych opowiedziała się za utrzy-

maniem projektu komitetu zjazdu katolickiego, który wysoce szanowny i odpowiedzialny jest za to, że w tym czasie nie będzie tak gorący nad miastem, jak to uczynić zamierzeli organizatorzy zjazdu.

### Wypróbuj W ciągu 3-ch dni ten przepis piękności



Gdy zastanów się nad ekranem twarzy pięknej gwiazdy filmowej, może Pani być pewna, że jej nęcąca skóra i cera nie są kwestią przypadku. Jej sekret może być i Pani sekretem. Skóra Pani może osiągnąć tę samą wspaniałą karnację, i to w ciągu 3-ch dni. Pewne cause składniki, jak to czyste krem i oliwa, są obecnie zawarte w nowym Kremie Tokalon koloru białego (nie białym). Jedno lub dwa codzienne zastosowania wadają skórze nowe życie. Krem ten jest wspaniałym wybielającym i ściągającym. Szybko i lepiej niż cokolwiek innego, zwalca rozszerzone pory, wy-szorowisko i inne wady cery. Ochronia przed szkodliwym działaniem brudu i kurzu, utrzymuje cerę zawsze świeżą i jasną, oraz tworzy idealny podkład pod puder. Wypróbuj dziś i jeszcze ten produkt przepiękności, a będziesz mogła bez obawy porównać twą nową skórę do cery gwiazdy z ekranu. Krem Tokalon gwarantuje skuteczny wybiel, lub pianadze została zwrócona.

# POGON

OWIEŚĆ

FRYDERYK KAMPE.  
11  
ZA SZCZĘŚCIEM

### STRESZCZENIE POZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli za-protrestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozie Manfielda, by prosić go o po-sada. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu proponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

W rzeczywistości należał do zaprzę-żonych wrogów palenia, ale gdyby nie był z taka samą życzliwością no-czestował po szkolenie trąnu rybiego w wódzich z uśmiechem jak najcu-downiejszy nektar.

— Dodała się panu w Ameryce? — zapytał Manfield prostym i ludzkim to-nem, który dotąd wprowadzał sekre-tarza w stan zaniepokojenia i zakłopotania.

Kilka razy mruknął oczami i rozpro-mienił się o Ameryka cudowny kraj, praca niezwykłe ciekawa, no i nareszcie zapisał się uczucie angielskiego — oczy-wiście w rodzinach powabiurowych.

Manfield obserwował w zamyśleniu młodociego człowieka, tak energicznie, pracowitego, na którym widocznie można było polegać i myślał:

— Dlaczego do tej pory nie słyszałem od ciebie ani jednego prostego, rozumi-anego słowa?... Każde odezwanie się wy-walnia ci ciebie entuzjazm albo umiżoną służalczość... POCO robisz ze siebie głup-ia karykatura?...

Zgasił światło i próbował zasnąć, ale przeszkadzał mu dziwny, głuchy nie-pokój.

Morze szumiało jednostajnie, z ciem-ności wylaniały się zarysy nieprzysłut-nego, obcego otoczenia.

I nagle Jozie Manfield zaczął prze-mawiać do jednego człowieka w tym opuszczonym domu:

— Gdzieś zabran! Czy ty jest twoje miejsce?... Zastanów się czy to, co ro-bisz, nie jest przestępstwem, czy nie ubliża ci podzywianie się pod cudze nazwisko i pod cudze życie?... A może to jest początek odwetu i kary!...

Przewracał się z boku na bok. Cały dom spał, w parku skrzypiały drzewa, od czasu do czasu przez okno zairzał zabłąkany promień latarni morskiej.

W Manfieldzie nagle się zbudził inny człowiek, który przypomniał sobie białe noce Finlandji, Wande, Blomforsa, a któremu dawne, wielkie niemal kata-strafalne troski wydały się drobnym mało znaczącym epizodem.

Przy łóżku Likanena odezwał się ostry dzwonek.

— Wskoczył jak onarzony, dobiegł do drzwi, odświecił sobie białe ubranie; był przestraszony i zawiązał dżi-cami rekoma krawat myśliciel, że nare-szcie ukazało się prawdziwe oblicze Jozie Manfielda.

Teraz wśród nocy bodzie mu dykło-wał — właśnie tak sobie wyobrażał prezesa!

Jozie Manfield stał na werandzie, je-go twarz nosiła ślady niezwyczajnego wzburzenia. Dużo lat upłynęło i Likanen nigdy nie mógł zapomnieć tego wido-ku na tle bezodnych wędzów i szumia-cych drzew parku, przez które prze-

świecała luna wiecznie wisząca nad olbrzymim miastem.

— Czy pan może wyjechać, ale na-fychmiasz? — zapytał szef.

Likanen był w każdej chwili gotowy do podróży.

Manfield powiedział trochę zachry-pniętym głosem:

— Najbliższym statkiem uda się pan do Euryon. Bez chwili zwłoki. Pojedźcie pan do Helsinek i zbierzcie pan wiadomości o niejakim panu...

Blok stenograficzny dawno tkwił w rece Likanena. Cofnął się o krok pod drzwi, z których syczało się słabe światło łoża oświetlonego hallu i zano-tował: „Józef de Lucca hrabia Borski.”

— ...ostatnio mieszkał w hotelu Brandö. Następnie dowi się pan o pannie Wandzie, Rokerównie. Proszę pamiętać, że ta misja obowiązuje pana do łaknajsłodszej tajemnicy!

Likanen notował skrupulatnie, powta-rzając notefosem:

— Europa, Helsinki, hotel Brandö, de Lucca hrabia Borski, gdzie również mieszka Wanda Rokerówna...

— Kiedy pan może wrócić? — Likanen zastanowił się chwilę i od-powiedział zdecydowanie:

— Za trzy, najdalej za cztery ty-godnie? panie prezese.

Manfield skinął głową:

— Za trzy albo cztery tygodnie? Dobrze. Ale niech pan pamięta, Lika-nen, nikomu ani słowa! Od tego zależy pańskie stanowisko!

Likanen opuścił werandę jak żoł-nierz obarczony zaszczytnym i niesły-chanie ważnym posłannictwem, od któ-rego zależy los całej armji.

Wychodząc wrubił małą białą kartkę. Manfield podniósł ją i przeczytał:

„J. M. Leecanen, Sekretarz Gene-ralny J. M. Manfielda.”

### ROZDZIAŁ VI.

Jeziro Garda kapało się w słońcu i w opłajającym błękitnie nieba.

opadając mistrzynie upudrował przy-drożne palmy i cyprysy.

Młodzież z zapalem uprawiała obec-nie modny sport, podobny do skijoringu, a polegający na tem, że ludzie motoro-wo ścigały się, ciągnąc za sobą przy po-mocy długich lejc amatora czy amator-ki tej zabawy, stojących na desce w po-zycji wyprostowanej nieco odchylonej w tył.

Od czasu do czasu któryś koziołkując zniknął pod wodą z okrzykiem udanego przerażenia, na to odpowiadały mu luczne oklaski i wesoly śmiech.

Wanda siedziała niezdecydowanie na brzegu łożka i z tępem zdziwieniem ogładala pokój hotelowy, urządzony z wielkim przepychem.

Nie została na lawce w parku, kaza-ła się zawieźć do hotelu gdzie Beppo z nieodłącznym papierosem, sterczącym w kąciuku ust spokojnie zainkasował na-leżność i zdał pasażerkę w ręce portjera który tytułował ją „wielce szanowna pania” i ulokował w najlepszym z wol-nych numerów o trzech oknach wycho-dzących na jezioro.

Tak łatwo było jadąc samochodem ułożyć sobie wszystko. Przygotowała się do tego, co powie w dyrekcji hote-lowej, jak prosto a przekonująco wy-tłumaczy swoją przyskrę, naturalnie, chwilową sytuację i natychmiast zate-lefoniuje do stryja do Warszawy.

Ledwo przestąpiła próg hotelu, na-gle straciła odwagę, doskonale prze-inyślane objaśnienie momentalnie wyle-ciało z głowy i skończyło się na tem, że nawet nie zairzała do dyrekcji ani po-zwiała się z profesorem Rokerem. Wskutek tego sprawa znacznie się skom-plikowała i zmezczonej wytraconej z rów-nowagi dziewczynki wydała się wręcz beznadziejna.

Z niechęcią podniosła się z łożka, le-niwie ubrała się i wyszła. Gdy tylko opuściła pokój, apatia ulotniła się bez-ślada. Wanda doznała uczucia pewności, że w tej chwili nastąpi coś, czemu nie będzie zdolna sprzeciwić się.

Na korytarzu nie było nikogo. Le-żał oświetlony na całej długości, pro-mieniami słońca, które wlewały się szer-oka fala przez wielkie okna, rzucając

gorące plamy na miękki czerwony chodnik.

Rapiem uchyliły się drzwi, prowa-dzące do sąsiedniego numeru widocznie otworzył je przeciąg.

Przechodząc obok, Wanda zairzała bezwiednie: rzucił się jej w oczy stolik pod ścianą, na nim sznur pereł.

Ktoś z pewnością nie przywiązywał wagi do kosztowności, prawdopodobnie był bardzo zamożnym człowiekiem, jeśli pozwalał sobie za podobną, lekkomyślność, jak pozostawienie biżuterji w niezamkniętym numerze i na wierzchu stolika, stojącego tuż przy drzwiach.

Sznur składał się z 30 pereł, wielkich jak groch. Miały matowy połysk i spec-jalna ciepła żywość, której nabierają przez ciągłą styczność ze skórą ludzka.

Wanda, przyniknęła oczy.

Nagle przesłzrzała się samej siebie i tego naszyjnika:

— Nie mam pereł, bo zastawiałabym je dawno, albo sprzedała. Całą swoją bi-żuterję jeszcze w Helsinkach zaniostał do jublera. Wtedy wiedziałam, co mam robić, nie wahałam się — Józef potrze-bował pieniędzy... I co mi zostało z tych dolarów?... Nic.

Rozpaczliwie walczyła ze sobą, opa-nowana straszną pokusą i jednocześnie wślizgnęła się ostrożnie do cudzego po-koju:

A jeśli ukradnę pereły?... Boże świę-ty, przecież to pieniądze, to możność po-drożowania!... A choćbym ukradła, co się stanie?... Złodziejka!... Mogą złapać! Wieszanie, wstydl... Eh, co to mi szkó-dzi! Mam rewolwer Końca, zanim zda-że nachwyci...

Już stała przy stole, nie papijąc nad swoimi ruchami, wyciągnęła reke... ma-towe pereły wielkości grochu fuż, były w jej dłoni. Cały majątek, jedyna mo-żliwość odszukania Józefa:

Pieniądz, żywy, wielki pieniądz!

W tym momencie ktoś błyska-wyciecznym i brutalnym ruchem złapał ją za reke:

— O, szanowna paniu!

Uczuła, że oparła ją przeraźliwa sermość. Stała jak sparaliżowana, nie-zdolna zrobić jednego kroku, po ciele przeleciał zimny dreszcz.



# Plaża i przystań kajakowa w Wasilkowie

Oddział Związku Strzeleckiego w Wasilkowie wraz ze Stowarzyszeniem wziętności politycznej, daw. frakcji Rewolucyjnej, wszczęły akcję mającą na celu stworzenie przystani kajakowej oraz pływalni ZS. na terenie miejscowej plaży, należącej do Stowarzyszenia wziętności politycznych.

Dzięki poparciu Powiatowego Związku Strzeleckiego w postaci udzielonej subwencji oraz dzięki poparciu p. inżyniera J. Jemioły, Oddział Z. Strzeleckiego w Wasilkowie przystąpił do zrealizowania tej myśli i rozpoczął już wspólnie po zawartej umowie ze Stow. b. wziętności politycznych budowę garażu dla stu kajaków, oraz w celu uruchomienia pływalni, wydelegował jednego z członków ZS. do Warszawy na kurs instruktorów pływania, który po ukończeniu kursu, prowadzić będzie ósmawiane pływania ZS.

Z przystani kajakowej oraz z pływalni ZS. korzystać może każdy bez różnicy płci. Nadmienić należy, że czystość i dno piaszczyste a także poziom wody w rzece Supraśl znacznie został podniesiony, bowiem w tym celu zbudowane zostały dwie śluzy.

W ten sposób powstaje ośrodek wodny, leżący najbliżej m. Białegostoku (odległość 7 km.) a jeżeli wziąć pod uwagę tanią komunikację oraz wygodę jakie daje miejscowa plaża a mianowicie: bliskość dla gier sportowych, dancing

(muzyka mechaniczna) oraz dobry i tani bufet — to wszystko razem uprzyjemni korzystanie z najbardziej błogosławionych darów natury, jakimi są niewątpliwie woda i słońce.

Jednocześnie Oddział ZS., chcąc chętnym uprzęścić korzystanie ze sportu kajakowego, rozpoczął już budowę kajaków różnych typów pod kierownictwem doświadczonego fachowca.

Dla informacji podaje się warunki nabycia kajaków.

1) Jednoosobowe i dwuosobowe kajaki długości 5 metr. 20 cent. z wiosłami malowane olejno po 30 zł. — z materiału doborowego po 40 zł.

2) Trzyosobowe kajaki (długość 6 metr.) z trzema wiosłami po 35 zł. — z doborowego materiału po 45 zł.

3) Pokrycie kajaka lakierem dodatkowo po 10 zł.

Pozatem przyjmuje się zamówienia na budowę kajaków żaglowych, reperacje starych kajaków i wyrób wiosel.

Opłata roczna za korzystanie z

**Potrzebna panienka** do obsługi gości. Inteligentne i fachowo wykwalfikowane — plarwzeństwo. Restauracja „Adria” Rynek Kościuszki 29.

**Oficer**, który jedąc w nocy na 18-go bm w kierunku Baranowicz, miał zejście kole Białegostoku z cywilnym panem, przesiadł się do pociągu z nazwiska i adresu na ręce p. majora Grabowskiego Józefa, Wołkowysk, 3 p. s. k.

garażu wynosić będzie od jednego kajaka zł. 12, za sezon letni po zł. 8 z prawem korzystania z plaży. Dla klubów i organizacji sportowych oraz Oddziału ZS. stosowane będą ulgi.

Zamówienia nadsyłać należy na ręce burmistrza m. Wasilkowa P. Józefa Grabowskiego, wpłacając jednocześnie tytułem zadatku połowę należności, resztę przy odbiorze kajaka.

Wszelkich informacji udziela burmistrz p. J. Grabowski, telefon 10-21 dod. 4.

Otwarcie plaży nastąpi w tych dniach.

## Nagły zgon

Ubiegłej nocy zmarł nagle znany w tutejszym społeczeństwie żydowskim kupiec galanterijny N. Frydman.

Przyjechał on z Łodzi i otwierając drzwi swego mieszkania, upadł nieprzytomnie na ziemię.

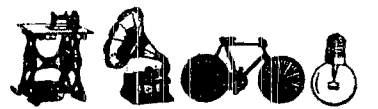
Zgon nastąpił na skutek ataku serca.

## Dziś proces komunistyczny

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoczął w dniu dzisiejszym proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiadają działacze komunistyczni z Trzcia. nego — Hirs Guzowski i inni.

**Sklep** do wynajęcia przy ul. Żydowskiej Nr. 1. Informacje w Administracji „Echo”



**ROWERY** — od zł. 10 do zł. 280 wszelkie części rowerowe.

**OPONY** — — od zł. 4 do zł. 9

**RADJODBIORNIKI** od zł. 140—330 wszelkie części radiowe.

**PŁYTY** gramofon. od zł. 1,40—3,50 poleca w wielkim wyborze

**L. ZYBERSKI**  
Białystok, Rynek Kościuszki 32  
Dogodne warunki tel. 56-67.  
Solidna obsługa

**RESTAURACJA**  
**ADRIA**  
**M. WIĆKO**  
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.  
vis a vis Ratusza  
**20 MENU 1935**  
Obiad z 3-ech dań 1 zł.  
I. Rosół z wermiszalem Barszcz ukraiński  
II. Szukanięs sos szparagowy Kottlet poznanski Paprykasz Pularda z różną Prasiak z kaszą Piarożki leniwe  
III. Budyn czekoladowy

## APOLLO

Początek: 6.15, 8.15, 10.15.

Cena 54 gr. od

**FRANCISZKA GAAL** lepsza niż dotychczas w filmie

# VERONIKA

## Porozumienie u robotników tkackich

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu związkowym przy ul. Zamenhofa 13 przy licznych udziałach uczestników ogólne zebranie robotników tkackich celem wybrania komisji fachowej.

Dotychczas, spowodu panujących tarć wśród tutejszych tkaczy, sprawa wyboru komisji fachowej nas-

tręczała wielkie trudności, przyczem na odbytem w ubiegłą niedzielę zebraniu, prócz długotrwałej i burzliwej dyskusji, nie osiągnięto żadnych rezultatów.

Na zebraniu wczorajszym, po długich trudach osiągnięto wreszcie porozumienie i wybrano komisję fachową.

## Majster odpowie przed Sądem

W związku ze spoliczkowaniem robotnicy Stefani Domko przez majstra Piotra Sierafieja w fabryce Notowicza przy ul. Ciepłej 8, o czym pisaliśmy — odbyło się o negdaj późnym wieczorem powtórne ogólne zebranie robotników zatrudnionych w wymienionej powyższej fabryce.

Na zebraniu tem zastanawiano się nad sprawą wyciągnięcia konsekwencji z brutalnego postępku majstra wobec starej robotnicy—kobiety. Część robotników domagała się kategorycznego usunięcia majstra Sierafieja z fabryki. Aby jednak nie pozbawić człowieka pracy kawałka chleba, postanowiono po dłuższej dyskusji uzyskać satysfakcję na drodze prawnej, tj. skierować sprawę o pobicie do Sądu z oskarżenia prywatnego.

Niezależnie od tego, o powyższym wypadku powiadomiony zostanie droga, oficjalną przez związek zawodowy Inspektor Pracy,

## Informator

DLA PRZYJEZDNYCH

### LEKARZE SPECJALISTI

Dr. Lea BOMASZOWA, akuszerka i choroby kobiece, tel. 6-46 dla nagłych wypadków. Białystok, M. Piłsudskiego 31.

Dr. S. DŁUGACZ, kobiece choroby i akuszerka, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10—2 i 3—7 tel. 7-88.

Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne. M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01  
Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.  
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. wewnętrzne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-46, przyjmuje 9—1 i 4—7.

## Doktor M KANEL

Choroby wener. skórne i moczopłowe  
Sienkiewicza 37, (partar) tel. 5-95  
Przyjmuje o godz. 10—1 i o g. 5—8

POGOTOWIE ELEKTRYCZNE telefon 78.

## Kino POPULARNE

(Dawniej kino „GRYP”)

Cena 25 gr. od Początek 6, 8, 10.

Dziś w dalszym ciągu film pt.

# „ROCAMBOLE”

potężna epopea grozy, miłości i zemsty.

W rolach głównych Jim GERALD Rolla NORMAN

NADPROGRAM Dodatki dźwiękowe PAT. 25 gr.

## Dziś Początek od godz. 5.30 Kino POLONJA

Walka dwóch kobiet o serce mężczyzny: matki i kochanki, oto fascynująca treść arcyfilmu FOXA pt.

# HAZARD ŻYCIA

W rolach głównych: Henrietta GROSAN oraz 2 prześliczne gwiazdy Marian NIXON i Heather ANGEL.

## ROZKŁAD JAZDY

Autobusów Komunikacji Samochodowej P.K.P. w Białymstoku ważny na sezon letni od dn. 15 maja 1935 r.

<b>Białystok—Grodno.</b> Odjazd z Białegostoku o g. 7.00 i 18.00 Odjazd z Grodna o godz. 6.00 i 17.00	<b>Komża—Szczuczyn przez Radziłów—Jedwabne</b> Odjazd z Łomży o godz. 16.00 Odjazd ze Szczuczyna o godz. 6.00
<b>Białystok—Krynki</b> Odjazd z Białegostoku o g. 7.00 i 18.00 Odjazd z Krynek o godz. 6.00 i 17.00	<b>Białystok—Bielsk</b> Odjazd z Białegostoku 6.30, 16.00, 19.00 Odjazd z Bielska 8.15, 10.45 i 19.55
<b>Białystok—Grajewo</b> Odjazd z Białegostoku o g. 5.30 i 16.30 Odjazd z Grajewa o godz. 8.10 i 15.00	<b>Białystok—Suwałki</b> Odjazd z Białegostoku o g. 5.30 i 16.30 Odjazd z Suwałk o godz. 5.30 i 12.20
<b>Białystok—Suchowola</b> Odjazd z Białegostoku o godz. 18.00 Odjazd z Suchowoli o godz. 6.00	<b>Grajewo—Suwałki</b> Odjazd z Grajewa o godz. 8.15 i 19.15 Odjazd z Suwałk o godz. 5.30 i 12.20
<b>Białystok—Białowieża</b> Odjazd z Białegostoku o g. 6.30 i 16.00 Odjazd z Białowieży o godz. 9.00 i 18.20	<b>Suwałki—Augustów</b> Odjazd z Suwałk o g. 5.30, 12.20 i 17.00 Odjazd z Augustowa o g. 7.30, 9.44 i 20.44
<b>Białystok—Siemiatycza</b> Odjazd z Białegostoku o g. 6.30 i 19.00 Odjazd z Siemiatycz 6.30 i 18.10	<b>Białystok—Wasilków</b> Odjazd z Białegostoku o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 18.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 18.30 i 22.00. Odjazd z Wasilkowa o godz. 7.30, 8.35, 9.30, 10.30, 12.30, 14.30, 17.30, 19.00, 19.35, 20.30 i 22.30.
<b>Białystok—Wołkowysk</b> Odjazd z Białegostoku o godz. 16.30 Odjazd z Wołkowyska o godz. 7.00	<b>Białystok—Czarna Wiew</b> Odjazd z Białegostoku o g. 6.00 i 16.00 Odjazd z Czarn. Wsi o g. 7.00 i 17.00
<b>Białystok—Łomża przez Rutki</b> Odjazd z Białegostoku o godzinie 6.50 Odjazd z Łomży o godz. 18.00	<b>Białystok—Zabudów</b> Odjazd z Białegostoku o godz. 6.30, 7.00, 9.00, 13.00, 16.00, 18.00, 19.00, 21.00 Odjazd z Zabudowa o g. 8.00, 9.20, 10.00, 11.50, 15.00, 15.00, 21.00 i 22.00.
<b>Białystok—Łomża przez Wiznę</b> Odjazd z Białegostoku o godz. 19.00 Odjazd z Łomży o godz. 6.00	<b>Grajewo—Łomża przez Stawiski</b> Odjazd z Grajewa o godz. 8.15, 15.00 i 21.20*) *) tylko do Szczuczyna Odjazd z Łomży o godz. 6.00, 17.00, 20.30*) *) tylko ze Szczuczyna do Grajewa.

Koledze CHAIMOWI FRYDMANOWI z powodu przedwczesnego zgonu jego ukochanego **OJCA** składam najszczerze wyrazy współczucia  
Izaak Rybatowski.

**MODERN** pocz. seansów 6.15, 8.15, 10.15  
Cena od 54 gr.  
Milionowe arcydzieło dla milionów Film potęgal  
**CZERWONY SULTAN**  
(ABDUL HAMID)

Komu zależy na gotówce—niech wie że tylko Bazar „OKAZJA” w Białymstoku Sienkiewicza 31  
Uwaga (Obok mestu w drewnianym domu)  
Kupuje wszelkiego rodzaju używane rzeczy i kwity komi—sowe na ulokowane rzeczy u konkurentów.

**Kasiona**  
gwarantowane w każdej ilości  
„Sklep Ogrodniczo-Rolniczy”  
tel. 2-52.  
B-stok, ul. Sienkiewicza 1. (pod filarami).  
RAFJA | gat. 2.50 za kg.

## Od wieczora do północy

**Radjoaparaty z 3-ma lampami**  
tylko zł. 145.  
Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.  
Dogodne warunki spłaty.  
**Składy Radiotechniczne**  
**L. MOOSZOSKI**  
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

# ŚLADAMI ŻYCIA I CZYNÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

13 maja 1885 roku Polska płakała. Cicho, nieświeżo tajemniczo opuszczył duch Marszałka Piłsudskiego swój skromny dwór w Łazienkach i odszedł o zmierzchu ukryta przed naszymi oczami ścieżką przeznaczenia....

Urodzony 5 grudnia 1867 roku, w małej wiosce Żółwie, w powiecie święciańskim, młodociany „Żużka” jak nazywano go w rodzeństwie, od dzieciństwa warował w atmosferze wzniosłych tradycji narodowych i plemiennego patriotyzmu. Zbyt świętymi także były wspomnienia krwawo słomionego powstania 1863 roku by nie pozostawił trwałych śladów w duszy i umyśle dziecka.

Kiedy po pożarze domu rodzinnego w Żółwie Piłsudscy przenieśli się do Wilna i oddali „Żużka” do szkół tamtejszych, zniknął się on tam po raz pierwszy z brutalną przemocą zaborców moskiewskich — poznał co to przesładowanie i ucisk. To też już wtedy, w jego młodej głowce powstało marzenie o walce orężnej ze zleniwionymi Moskalanami. Marzenie to, jeszcze niewyraźne, nieskonkretyzowane, realizował w młodzieńczej akcji konspiracyjnej. Zajął się swym starszym bratem Bronisławem jako samokształceniowcem, w którym zaznajamiano się w tajemnicy przed władzami z historią Polski i kwestiami społecznymi. Poza tym uczono potajemnie czytać i pisać po polsku rzemieślników wleńskich, co groziło „zasyką” węgla Rosji.

W r. 1885 po uzyskaniu matury wyjechał do Charkowa na wydział medyczny tamtejszego Uniwersytetu. Tu wpadł odrazu w wir życia konspiracyjnego i brał udział w demonstracjach studenckich. Wydalony z uniwersytetu, wrócił do Wilna, gdzie kontynuował dalej pracę, ale wkrótce aresztowany — bratem Bronisławem, do biał skazany bez sądu na 5 lat „zasyki” do wschodniej Syberji.

Te pięć lat pobytu na Syberji zmieniło „Żużka” w dojrzałego mężczyznę, świadomego swej siły i mocy, mającego wytknięty jasno cel: walka orężna o wolność Polski. I wtedy to zaczął się w życiu Piłsudskiego ów tragizm duchowy, któremu na imię walka z Polską o Polskę. Zaczęła się walka po powrocie Piłsudskiego z Syberji.

Spółczesność polska po klęsce 1863 roku prawie w całości rzuciła się do pracy organizacyjnej. Pojęcie „praca organizacyjna” „pozytywizm” zastąpiły hasła o wolności i walce orężnej z wrogiem, które uważano w najlepszym razie za utopię, romantyzm, nawet wręcz za zbrodnię. Wśród takich to nastrojów i w takich warunkach rozpoczął pracę Piłsudski, przeniesiony się do Warszawy. Zdając sobie sprawę z nastrojów społeczeństwa, widząc ową gonitwę, ów wysiłki o „wzbożenie się” o odrzucenie ideałów i zarzucenie wszelkiej myśli politycznej — skoncentrował swą uwagę i swe wysiłki na warstwie robotniczej. W robotniku polskim widział materiał w danej chwili, najwrażliwszy najofiarniejszy.

I oto on pierwszy wprowadził do doktrynerskiego programu partii socjalistycznej hasło niepodległości Polski, stał się ideowym kierownikiem Polskiej Partii Socjalistycznej i założył drukarnię tajną w Lipnikach na Litwie i wespół ze swym przyjacielem Aleksandrem Sulikiewiczem był równocześnie redaktorem, czerem i kolporterem. Wydawał on odczynnik i pismo „Robotnik” które rozplamiętały ogień w duszach i sercach robotniczych. Coraz więcej skupiało się ludzi, ciężnych do pracy. Drukarnię przeniesiono do Wilna, a w r. 1896 do Łodzi. Praca wrzała w całej pełni i pobudziła ludzi do czynu. Aż wykryto drukarnię w Łodzi i aresztowano Piłsudskiego. Lecz praca nie stanęła — szła dalej. A Piłsudski dzięki staraniom przyjaciół przewieziony z Cytadeli Warszawskiej do szpitala w Petersburgu zdążył zbiedz i przedrzeć się do b. Galicji, skąd prowadził niezmordowanie walkę pod zębem z caratem.

Gdy wybuchła wojna japońsko-rosyjska Piłsudski rucił młotem w kierunku mobilizacji w Kongresówce. Ale społeczeństwo zajęte stanowisko negatywne. Objeżdżając całą Koronę. Ruś i Litwę, wszędzie spotykał się z odmową. Opowiadano mu o „zdrowym rozsądku” uważano za zbrodnię i zachwałstwo powtarzało rok 1863. Lecz mimo to, mimo tego brutalnego szarpnięcia Piłsudskiemu nie opadły ręce. Two rzy mare oddziały same z ludzi wiernych i na wszystko gotowych. Powstaje „Organizacja Bojowa” której zad. było niszczyć przedmioty wojskowe, jak mosty, stacje, magazyny i t. p. terrorizować wojsko, polować i zardamierzać cięciami zamachami, po czym ordzardać manifesty uliczne w dużych osiedlach, jako „memento” dla najeźdźców.

Pierwsza taka krwawa manifestacja odbyła się w Warszawie 13 listopada 1904 r. na placu Grzybowskim. Niezależnie od tego

Piłsudski wyjechał w owym czasie do Japonji z propozycją poparcia zbrojnego ruchu, lecz natrafił na kontrakcję ze strony ugodowców, gdyż Roman Dmowski udał się za nim do Tokio, by przeciwstawić się jego zamiarom. Rezultatem było niepowodzenie Piłsudskiego.

Tak samo i rewolucja w 1905 roku zastała Polskę nieprzygotowaną i mimo wysiłków rozpaczalnych skończyła się klęską. Miała jednak swą dodatnią stronę; w tych zapasach śmiertelnych Piłsudski wychował wśród bojowców cały szereg ludzi żelaznych, ofiarnych i żyjących ideą walki, walki o niepodległość. Wierząc, że tylko walka zbrojną może przywrócić wolność Polsce, tworzy Związek Walki Czynnej, jako tajną organizację wojskową, która w roku 1910 przekształca się we Lwowie w Związek Strzelecki, w Krakowie w T-wo „Strzelec”, a w obu miastach w „Drużyny Strzeleckie” Organizacje te obejmują całą Polskę i działają w Galicji jawnie, w Królestwie i Poznańskiem tajnie. Równocześnie w r. 1912 powstaje „Skarb Wojskowy” który daje pieniądze na zakup karabinów amunicji, ekwipunku, urządzenia kursów wojskowych i t. d.

Nadchodzi rok 1914. W lipcu wybuchła wojna. Organizacje strzeleckie zaskoczono ich członkowie rozproszeni, brak pieniędzy ludzi i amunicji. Piłsudski wysiłkiem swej woli przewycięża trudności i oto w nocy z dnia 5-go na 6-go sierpnia przekracza pod Michałowicami granicę awangarda strzelecka, uzbrojona w stare karabiny, a za nią poszły inne oddziały. Ziścił się „sen o spadzie”.

Łaski, Krzywopłoty, Łowczówek, Koszary, Tarłów Jastków Kościuchówka, Limanowa, cały Wołyń, ów cement łączący krwią i ideą wszystkie 3 brgady — oto cała epopeja rycerska. Piłsudski odziany w szary mundur strzelecki, bez odznak, wszedł dzie obecną, współzyczący z żołnierzem, prowadzący swym geniuszem do zwycięstwa — prócz walki orężnej w polu — prowadził uporczywą walkę z podłością i złą wolą władz austriackich. Bojąc się krwawej rozprawy, nie pozabawiono go wprawdzie dowództwa, ale sztykano, nie wypłacano żołnierzom żołdu, dając złą broń, pozabawiając ich amunicji. Oddziały Komendanta cierpiały głód i chłód, a z nimi cierpił ich wódz, zawsze spokojny, w kweł i wstawie wielki.

Przyszedł rok 1916. W Rosji zaczął się rozkład. Niemcy i Austria ogłosiły stynny manifest niepodległościowy 5 listopada i powołały Tymczasową Radę Stanu, do której wszedł Piłsudski, jako minister wojny. Na tem stanowisku zajął się wzmożeniem i przygotowaniem do późniejszych zadań Polskiej Organizacji Wojskowej (POW.) założonej przez niego zapomocą oficerów legionowych jeszcze w r. 1914. Władze okupacyjne, widząc niebezpieczeństwo z tej strony a równocześnie chcąc wykorzystać chwilę, zażądały przysięgi, warującej przysiężce oręza polskiego z niemieckim. Piłsudski odmówił. Nastąpiły aresztowania przywódców P.O.W. a 21 lipca 1917 Piłsudskiego i jego pomocnika Sosnkowskiego osadzając ich w Magdeburgu.

Peowiaci i Legioniści zapełnili więzienia i obozy w Niemczech i w Szczybrnie pozostali, choć pozbawieni Wodza, prowadzili dalszą akcję, według wskazań Komendanta, który w tym czasie w murach twierdzy magdeburgskiej spędzał dni niewoli, piszząc swą piękną książkę „Moje pierwsze boje” i niezachwianie wierząc w zwycięstwo.

I nadeszło ono. Rok 1918, październik i listopad. W Lublinie POW. łącznie z Polską Siłą Zbrojną (Wehrmacht) dokonali rozbrojenia zdemoralizowanych Niemców i Austriaków, a dnia 11 listopada wraca Komendant do Warszawy, wówczas zaś Rada Regencyjna i Rząd Ludowy w Lublinie składają w Jego ręce władzę i Piłsudski 12 listopada wydał pierwszy rozkaz do wojska polskiego Niepodległej Polski.

Odtąd życie Piłsudskiego pokrywa się z dziejami Odrodzonego Państwa. Niestety od samego początku musi znów prowadzić walkę z wrogiem wewnętrznym i warcholstwem polskiem. Zaczęły się spory, głównie każdy czuł się powołanym do decydowania o sprawach Państwa. Postawiono się do odwołania posunięciom, „zamachów stanu” śmiesznych i tragicznych. Trzeba było znaleźć wolę Piłsudskiego, by się nie zalał, nie rzucił wszystkiego. Nadludzki wysiłkiem wytrzymał ataki przeciw sobie skierowane, darował wszystkim. A cały wysiłek wyczerzył w kierunku zespolenia trzech zaborów w twórczej pracy narodowej Państwa. Ideę tę przeprowadzał z żelazną siłą i konsekwencją. A choć warunki społeczne, gospodarcze i polityczne były w pierwszych latach fatalne, Piłsudski umiał wszystko przezwyciężyć. Wyrębiając miarę granice Państwa, jednocząc kład fundamenty pod gmach Odrodzonej państwowości polskiej. A była to praca nie-

stychanie mozolna, ciężka i trudna, bo wazko trzeba było budować literalnie z niczego — rząd, skarby, wojsko, Lecz geniusz Piłsudskiego dokonał tego trudnego zadania, a ten pierwszy okres swej pracy w Odrodzonej Ojczyźnie upamiętnił na wieki na kartach dziejowych zwycięstwem zakończeniem wojny z bolszewikami w 1920 r.

Działo się to wszystko wśród orgli rozpetanego partyjniactwa, orgli, które po ustąpieniu Piłsudskiego z urzędu Naczelnika Państwa, znalazły swój krwawy odbłask w zamordowaniu Jego następcy, Prezydenta

Nerutowicza. Po tym haniebnym czynie Piłsudski usunął się w zacisze domowe do Sulejówka. Ale widząc, że Państwo nieuchronnie stacza się w przepaść, że korupcja za graza armji, tej jedynej obronie naszej przed wrogiem zewnętrznym, wyszedł, by znów stanąć na czele odrodzonego ruchu i zgłębić zło. Przewrót majowy 1926 r. to bolesne cięcie wrzodu naropałego, nie chcąc tego pęknięcia, a tylko wzrastającego zła, na ciele zdrowym, zakończył okres panoszenia się sejmokracji ze szkodą dla interesów i powagi Państwa, a zainaugurował okres po-

zywalnej pracy twórczej nad odbudową tego i znaczenia mocarstwa w Europie i w świecie. Rapi tej Polskiej. Na kartach dziejowych tej nową erę odrodzenia Polski. Niejże nazawsze wadnie będzie, potem zgłoskami wypisane, światłane, mawiane Józefa Piłsudskiego, jako Tego, który tylko wywalczył naszą Niepodległość, nie umiał ją również oprzeć na niewzruszalnych fundamentach głęboko pomyślanej polskiej racji stanu.

## Kto podejmie dzieło Samotnika z Belwederu?

Ciekawy głos dziennika ukraińskiego.

W związku z bolesnym ciosem, jaki spotkał naród Polski ukazał się w organie ukraińskim „Dile” niezwykle ciekawy artykuł poświęcony zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu. Autor doskonale się orientuje w dziele życia i myśli i w pismach zmarłego Budowniczego Polski — „Była to wielka indywidualność, na miarę o wiele większą od przeciętnej miary jego rodaków, a tragedją osobistą tej indywidualności była dokładna znajomość psychiki tych rodaków”, którzy — jak napisał Ignacy Daszyński — z okresu niewoli wyteśli niewolniczą pętlę w duszach i przenieśli ją w życie niepodległej już Polski, jako historyczną świętość, jako wskazówkę rozumowi i metody politycznego myślenia.

„Dzisiaj już wiadomo, że Polakowie, jak młodzieńcy zachwyli nad bohaterstwem romantyką przeniósł Józef Piłsudski na grunt własnej walki rewolucyjnej, tak trwał socjalizm tylko za środek do osiągnięcia celu, tak też podtrzymywał spoczątkiem demokrację, widząc w demokracji najlepszy system. Miał odwagę przekreślenia własnych postanowień, przyznawania się do swoich pomyłek i niszczenia swego dawnego go dzieła, gdy uważał to za rzecz konieczną. Pozostał jedynie przez całe życie wierny jednemu, wojskowemu stylowi, a wraz z tym stylem — ubóstwianiu siły wojskowej i pracy nad jej rozbudową”.

Autor artykułu czyni, stosując uwagę, że ludzie trochę już zapomnieli, jaka była nieza przewrót majowy, miłowicie, że była nią „walka o armję, o bawę Piłsudskiego, że wśród niezdrowych potoków stosunków partyjnych będzie ostabiona siła zbrojna państwa i że przedmiotem „fluktuacji gry zawistnych partji” staną się dwie dziedziny, które powinny majnować się po za wpływami partyjnymi: wojsko i polityka zagraniczna. I dlatego nienawidził u swoich rodaków tego rysu charakteru, który kazał im zapomnieć o tej prawdzie: dla tego też groził, że bał będzie światła, aby tę prawdę zaszczerpił w ich świadomości”.

„Dlatego również całe swoje życie i całą swą pracę poświęcał naprawdę tylko dwu sprawom: organizacji sił zbrojnych i polityce zagranicznej”. Cała reszta była jedynie środkiem pomocniczym, taką samą taktyką, która zapewniała swobodę w pracy nad wojskiem i polityką zagraniczną, jak kiedyś było związane się z socjalizmem do walki z caratem. Dyktatura nie była dla niego celem sama dla siebie. Nawet liberalistyczna i wroga Piłsudskiemu publicystyka przyznaje, że nie dążył on do dyktatury i że nie był podobny do innych dyktatorów świata a raczej był „personifikacją Polski”.

Na wyłączeniem umiłowaniu wspomnianych dwóch dziedzin pracy polegała tajemnica, dlaczego tyle spraw w państwie, w którym miał olbrzymią władzę, działo się wbrew jego hasłom. Będąc zwolennikiem odpowiedzialności za wykonywaną pracę, niechętnie wtrącał się do działalności kierowników poszczególnych resortów. „Dokonał w swoim życiu wielkiego dzieła dla swej ojczyzny i swego narodu. Ale nie do końca był i choć zostawił po sobie państwo z wielkimi granicami, z potężną armją, z sojuszami zagranicznymi i z systemem, który zapewnia władzę jego zwolennikom. to jednak i zagranica i jego zwolennicy i wszyscy obywatele Polski zawsze włączyli wyłącznie z jego osobą, z jego wolą, i z jego słowem i czynem — załatwienie długiego szeregu zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych, które jeszcze czekają na ostateczną decyzję Śmierci Józefa Piłsudskiego stwarza w Polsce współczesnej i w całym świecie pustkę”. O cichym samotniku w Belwederze mało kto wiedział w ostatnich latach, a jednak świadomość istnienia Piłsudskiego była bodźcem działania jego zwolenników. Mało tego; Józef Piłsudski był jedynym programem całego swego obywatelstwa.

Uniezależnił on politykę Polski od dyktatu Francji i zbliżył się do Niemiec. A umarł właśnie w tym momencie, gdy minister sprzymierzonej Francji podpisuje w

Moskwie pakt, który paraliżuje swobodę samodzielną, aktywnej polityki Polski. Umarł w momencie, gdy rząd postanowił utrwalistnie istniejącą władzę w drodze reformy ustroju państwowego. Słowem odszedł w chwili decydującej dla Polski przełaman na progę wypadków, które będą miały wpływ na kształtowanie się całej przyszłości Polski.

„Czy następcy Marszałka — pyta autor — będą umieli doprowadzić do końca sprawy, które on zostawił niezakończonymi? Czy wogóle można znaleźć następców dla indywidualności, która robiła wiele rzeczy nie-

zrozumiałych nawet dla swego najbliższego otoczenia, jakie dopiero potem stawia „dla logikę w czynach tego dziwnego-czo wieka”. Czy śmierć Marszałka Piłsudskiego nie będzie hasłem dla rozpętania na nowo wewnętrzno — polskiej walki między dwoma obozami które dzieli nie tyle dzisiejszy światopogląd, co psychika idei i dzieł, wyrosłych wśród innej atmosfery. Czy śmierć ta polepszy, czy też pogorszy jeszcze bardziej warunki dla rozwiązania spraw które znajdowały się poza terenem zainteresowań Marszałka — spraw polityki narodowościowej?”

## LEGENDA OSWOBODZICIELA POLSKI.

Herriot o roli i znaczeniu Marszałka Piłsudskiego.

Z okazji śmierci Marszałka minister Herriot zamieścił w „Le Journal” artykuł pt. „Piłsudski”.

„Autor w gorących, pełnych uczucia, słowach daje wyraz współczuciu ze strony Francji dla narodu polskiego i kreśli w słowach żywych i barwnych dzieje Marszałka.

„Zieby się kochało Polskę — pisze Herriot — gdyby nie przyłączono się obecnie z całą szczerością do bólu tego kraju, dla którego Marszałek stał się symbolem. W historii w różnych miejscach i w różnych czasach zjawiają się ludzie, których opromienia wielkość i których czyny — jedne po drugich — rozpyłwiają się w legendzie, pełnej wyrazu.

Piłsudski jest podobny do dawnych wodzów Polski — Sobieskiego, Poniatowskiego i Kościuski — do których dołączy się w Krakowie na historycznym Wawelu. Herriot opisuje dalej, jak Marszałek formował swój umysł w dzieciństwie, po powstaniu 1863 roku. Zieby pojęto jego późniejszą ewolucję, jeżeliby nie zdano sobie sprawy, że ten Polak dojrzał już przez wygnanie rozgorączkowany patriotyzmem republikańskim przez wstręt do obcego władcy, pracował nad tem, aby pociągnąć masy nie do ideologii abstrakcyjnej, lecz aby jaknajbardziej zjednoczyć i umocnić własną Ojczyznę

W życiu Marszałka mieścił się cały przepych romantyzmu, lecz — według nas — pisze Herriot — nie jest to najbardziej interesujący element tej legendy. Najbardziej interesującą jest ewolucja od socjalizmu do nacjonalizmu. Piłsudski żywił tylko jedną myśl: oswobodzić Polskę. Lecz jak? W jaki sposób uczynić z Legionów siłę narodową, podporę przyszłego państwa? Trzeba podziwiać u tego starego żołnierza, powołanego do tak ciężkich zadań politycznych, jasność przewidywania, korzystania z każdej okazji, prowadzącej do wolności, przewidywania najbardziej odpowiedniego momentu, trzeba podziwiać odwagę, z jaką znosił on swe aresztowanie, zrzeczenie z jaką korzysta z okazji i jaką chwycił za kółko zwycięstwo, aby utrzymać je dla swego kraju. Piłsudski chce mieć Polskę w ręce największych potęg.

My, starzy idealisci francuscy, pochylamy się w smutku, kiedy Polska płacze. W tej chwili — pisze Herriot — słyszę w skut pięniem bijące dzwony na Wawelu i w przerwie tych dźwięków jęcza nie zbanalizowane dźwięki marsza żałobnego, lecz słońca skarga Trzeciej Etydy Chopina, tego hymnu dla Ojczyzny — naprzemian spokojnego — lub znowu — pełnego bólu.

## Piłsudski o sobie.

„Serce swe tam na Rossie kładę...”

(Mowa na zjeździe legionistów w Wilnie 12. 8. 1928 r.)

Minęło lat parę i byłem znowu z Wami i gdy marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze za „młody”, myślałem także i o Was i gdy w bóję zawałał by Wilno zdobyć Was do siebie powołałem: marzyłem sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czym dusza marzyła. Wilno musi być moje! I jak wyście mi na to odpowiedzieli! — żywo pamiętam, tę chwilę. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyła poczynała, gdy ze wszystkich stron z dano naszej ziemi, dłoń ku niej wyciągała, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy dzieła u nas grzmiały, gdy tam spokoju już doznali. — Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca wszystkich. Wyście stanowali najwspanialszego żołnierza, żołnierza, który umie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodził dać musi. Was powołałem. Słza wielkocenna pora, gdy bataljon za bataljone, szwadron za szwadronem, do Wilna spieszyli. I szła pogwara wśród wiary — „Komenant nasz: Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały! I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca, Komendanta, wieście mu dali, i gdy pomyśle, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarza mogiła za mogiła leży, jedna przy-

drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci co życie dali, by Komendanta serce pieścić: to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czotę”.

(Z przenowienia do oficerów składających hołd).

Zdawało się także, że gdy idzie o odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdaliśmy marzyć w oszary, musi z tem formalnem odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczania początków naszego życia.

Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej Polskiej Duszy, chciałem ufać, że zdołał zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzępić siebie samego, widząc, jak stońce stapia lody duszy — zdawałoby się — już niezdatnej do życia i że Dusza Polska rozbył się dawnem pięknem. Pozostałem wierny swej sentymentalnej umości w mod odrodzenia Duszy Polskiej przez cały czas, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentant państwa, który reprezentować musi nie tylko piękno lecz i brudo, nie tylko siłę lecz i tchórzywość bezsilność, nie tylko cnotę lecz i zbrodnię...



# Najsilniejsza rasa psów.

Buldog najlepszym stróżem domu.

Buldog, uważany przysłowiowo za wzór zaczepliwosci i zawziętości, był początkowo jednym z najbardziej sportowych zwierząt domowych ze względu na zachowanie w zaczepianiu silniejszych od niego zwierząt, np. byków, a nawet lwów i tygrysów.

Dawniejsze druki przedstawiały nam buldoga mało podobnego do dzisiejszego ciężkiego, powolnego i wesołego stworzenia naszych czasów. Wówczas nie miał głowy tak wykręconej w stosunku do całości, odznaczał się mocnymi nogami i jamnika i był stworzeniem nieokleślanie żywym.

Kiedy zakazano szcucia byków (bullbaiting) w Anglii temu lat 82, buldog zaczął padać w nieład, ponieważ znikł cel, dla którego go chowano. Nie będąc już zwierzęciem, użytecznym w „sporcie”, stał się mniej więcej przedmiotem okazowym. Jakkolwiek dzisiejszy buldog utracił wiele ze swoich głównych znamion, np. skakania nieprzyjacielowi do gardła, ponieważ nie jest już takim skoczkiem, jakim kiedyś był, to jednak nie stracił nic ze swego uporu, z jakim trzymać będzie zawzięcie, co raz chwyci w zęby.

Powagi naukowe twierdzą, że wpływ buldoga na psią rasę jest nadzwyczajnie silny i widoczny. Nawet bardzo dalekie i rozwodnione pokrewieństwo z buldogiem dowodzi, jak silnie ta krew się dziedziczy w najlepszych własnościach potomstwa.

W Anglii buldogi do dziś dnia uważane są za najfajniejsze psy do pilnowania domów, oraz towarzysze stróżów nocnych itp.

## „Czy wiedza prowadzi do Boga?”

Ciekawe dzieło z dziedziny religii.

Powstaje dziś nowy rodzaj apologetyki. Najnowsze odkrycia naukowe coraz częściej zahaczają o dziedzinę religii, i okazuje się, że zamiast osłabiać — jak się tego spodziewali wrogowie Kościoła — raczej wzmacniają te odkrycia dogmatyczną dziedzinę wiary.

Ukazało się obecnie dzieło apologetyczne, przedstawiające w sposób nowoczesny, z uwzględnieniem najnowszych odkryć ten problem stosunku wiary do wiedzy. (P. Tiberghien. La Science mene — t'elle a Dieu? — Czy wiedza prowadzi do Boga?). Zwłaszcza ciekawy jest

problem stosunku modlitwy do nowoczesnej wiedzy. W artykule „Science et Priere” autor przypomina, że badania ostatnich czasów (np. prof. Cazzamali z Mediolanu, dr. Kilner) wykazały, że siła myśli jest energią o olbrzymim napięciu, działającą w przestrzeni. Więc gromadzenie planowe najczystszej myśli, wznoszonej do Boga w modlitwie i owianej nadprzyrodzoną po tęgią łaski, posiada ogromną wartość w życiu indywidualnym i społecznym. „Któż dociecze — mówi A. de Mun — jak ważnym czynnikiem w dziejach kultury ludzkości jest cicha skupiona modlitwa? I jak bardzo zaważyła może na szali losów niejednego narodu ten skarb ukryty

blagania i ofiary? Dziś zwłaszcza ten problem znaczenia modlitwy w życiu jednostek i narodów jest ważny, ponieważ spotykamy się z zarzutem zubożności klasztorów kontemplacyjnych. Tymczasem w o-

świetleńcu właśnie nowoczesnym tej kwestii dojść musimy do wniosku, że klasztory stanowią jakby akumulatory zapasowej energii myślowej o wysokim napięciu duchowym. Kościół w trudnych dla ludzkości chwilach czerpie z tych zapasów siły duchowej i zasila upadających pod brzmieniem życia i tak bardzo potrzebujących nadprzyrodzonej pomocy ludzi dzisiejszych.

## OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO MOSTU W EUROPIE.



Do użytku został oddany olbrzymi most łączący duńską wyspę Fionię z Jutlandją przez cieśninę morską Mały Belt. Most wznosi się na 33 metry nad wodą i ma długości 1175 metrów.

# NIE SZUKAĆ NOWYCH DROG KOBIETA POD JARZMEM PŁCI

BIOLOGICZNE ZADANIA MATKI.

Świeżo ukazała się w przekładzie, książka sowleckiego lekarza i profesora leningradzkiego uniwersytetu A. W. Nie miłowa pod tytułem „Tragedja biologiczna kobiety”. Jest to bardzo ciekawa rozprawa naukowa, która czyta się jak powieść w bardzo przystępnej formie podana. Godna jest ona uwagi już choćby ze względu na ujawniające się w Rosji sowieckiej przeobrażenia w stosunku do moralności i zagadnień kobiecych.

Przedwzrostkiem autor tłumaczy, dlaczego w tytule użył słowa „tragedja, biologiczna kobiety”. Słowo „tragedja, tragiczna” w różnych czasach różnie pojmowano, ale zawsze życia człowieka nie można sobie wyobrazić bez elementu tragizmu. Istota każdej tragedii tkwi w zderzeniu dążeń, pragnień i interesów danej jednostki z warunkami, w jakich wypada jej żyć.

Tragedja biologiczna kobiety jest związana z jej powołaniem, które się streszcza w postannictwie

utrzymania rodzaju ludzkiego,

a więc pochodzi z samej natury. Nie każdy rozumie tragedię płci, bowiem człowiek się rodzi odrzuca do niej przystosowany. Płeć położyła bardzo ciężkie obowiązki na kobiecie, bez porównania

cięższe, niż na mężczyźnie. Całe jej życie streszcza się w jej powołaniu macierzyńskim. I stał się plyną konsekwencje, połączone z przystosowaniem jej organizmu do tego wielkiego zadania.

Już sama okresowa choroba, której każda kobieta w pewnym momencie czasu podlega, wywołuje wstrząs całego organizmu. Najprostszą czynnością w tym okresie w pewnym sensie są wtedy skrepowane i wykonywane

z pewnym opóźnieniem.

Kasjerka myśli się w liczeniu, maszynistka uderza w nieodpowiednie klawisze i pracuje wolniej, niż zwykle i jakkolwiek by się starała, przepuszcza wyrazy tekstu i nie udaje jej się prawidłowo przenoszenie wyrazów. Dentystka w tych chwilach nie znajduje odpowiedniego świda pod ręką, głosy śpiewaczek traca na dźwięczności i siłę, artystki są w tym czasie w złym nastroju, nie wykonują odpowiedniej gestykulacji. Objawy te są szabsze lub silniejsze w zależności od systemu nerwowego i odporności fizycznej.

Na tym jednym przykładzie autor wykazuje, jak kobieta podporządkowana jest bezwzględnie prawu natury.

Od chwili zaszczepienia balansa między zdrowiem a chorobą, całe życie ka utrzymywanie rodzaju ludzkiego, stałym ciężarem na kobiecie, która pozostaje stale zawsze pod jarzmem płci.

A mimo to każda kobieta w młodocianym spotkaniu swych zadań macierzyńskich. Radość i sens, zwala wtedy na ko w tem. Dla niej macierzyństwo nie jest ciężkim kłopotem ani karam. Z nieskazitelnym oczekiwaniem tej radości chwili, aby mogły pozostać matkami. Ale nie znaczy to, że nie podlegała one trątom, wywołującym z jarzma płci. Osunąć się on nie da, bo wypływa z natury samej, ale można go złagodzić przez przystosowanie państwa i jego ustaw do wymogów kobiecy. Kobietę — jako matki. Tymczasem cały tryb życia jest przystosowany i przykrotonowiadła autor, do interesów męskiej polowy rodzaju ludzkiego, która jest aktywniejsza i

wolna od obowiązków płci. Zwykle, równouprawnienie kobiety podobne jest do posiadania na pierwszym miejscu krótkowidza z dalekowidzem. Ten ostatni tak nie będzie mógł wykrywać dobrego miejsca.

Kobieta nie powinna szukać nowych dróg, lecz na odpowiednie toru winno wejść ustawodawstwo państwowe, budowa całego życia społecznego, a wówczas biologiczna tragedia kobiety stanie się łagodniejszą do zriestienia. A więc: Ochrona pracy, ustawy o ropowe ochrona matki i noworodka, prawo do alimentów, organizacja żłobków i przedszkoli — oto są pierwsze kroki do wzięcia do kobiecy-matki i do prawdziwego równouprawnienia.

Walczyć trzeba o to, aby mężczyzna

każdy miał szacunek dla kobiecy i odnosił się do niej, tak do unramionej i równorzędnej obywatelki, aby się wzwyż tego lekko stosunku do kobiecy Mężczyzna, który zna biologię kobiecy i wie, na co jest ona narazona ze względu na swoje nowofalanie macierzyńskie i jakie zaburzenia organiczne przenosić może, nie będzie się na nią gniewał i śmiał się z jej niespodziewanych nastrojów, niezasadliwych złości i często nieumotywowanego postępowania. Kobiety mała te same cele i zadania, co i mężczyźni, ale równocześnie została obciążona trudnymi zadaniami biologicznymi. Wiele konfliktów, też, za rzutów, poważnych nieporozumień uniknieszby się, gdyby roznowszczenie na hula w społeczeństwie znalazłoby choćby najprostszą fizjologię płci. Pozna nie prawdę o kobiecie stworzy wwszy stosunek do niej jako do „nosiciela” rodzaju ludzkiego.

## PODSŁUCHANE

U MODYSTKI

Zona: — Jak ci się podoba ten fason kapelusza?

Mąż: — I owszem, dawniej byłoby ci w nim bardzo ładnie.

PRAKTYCZNY.

— Ogłosiła pani, że ma do wynajęcia pokój z porannem słońcem za 50 zł. miesięcznie. Czy daje pani za tę cenę także śniadanie?

— Nie, panie.  
— W takim razie, czy mogę przysłać mniejszy zamiat porannego słońca dostawę poranną kawę?

WESTCHNIENIE.

— Znowu już mi wymawiasz miejsce, Marysiu, długo nie wytrzymałaś u mnie.  
— Długo nie, ale dużo.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między urzędnikiem a wciową?  
— Urzędnik czeka na pierwszego, a wciowa na drugiego.

JEDZENIE I PRACA.

Ktoś zadzwonił. Pan Głabek sam otworzył drzwi. Na progu stał jakiś wynajmiany człowiek.

— Od roku jestem bez pracy, już trzy dni nie jadłem.

— Niech pan zaczeka chwileczkę — woła pan Głabek. Biegnie do kredensu, wymiata kawał niezbyt udanego ciasta, upieczoną własnoręcznie przez panią Głabkową, wciśka go w rękę zbrakowi i mówi:  
— Niech pan to weźmie. Będzie pan miał jednocześnie jedzenie i pracę.

## Roman Rom-Furmański.

# Hiszpańska Zula.

OŚCZYSTOŚĆ W WALENCJI.

Czyście byli kiedy w pierwszorzędnym teatrze rewii, gdzie podczas przedstawienia grzeźni biletęry podają na żądanie widziw butelkę wody sodowej, karmelki i ciastka? Nie?... To jedźcie do Walencji do „Teatro Ruzafa”. Mieści się w gmachu „La comedia”, a

program ma pierwszorzędny.

Sceptycy twierdzą, że widowiska rewijowe się kończą, że publiczność dość ma krótkich skeczów, solowych piosenek i tańców. Chyba w Polsce, gdzie podkasana Muza, wskutek niemiętejnego kierownictwa wykoła się zupełnie.

Ale w Walencji?... W „Teatro Ruzafa”? Tam nie wiedzą, co to kryzys i pucha na widowni. Dzięki dobrym piórom literatów, pomysłowości reżyserów, świetnej grze zespołu artystycznego i przebiegłej dekoracji

teatr jest codziennie przepelniony, a widz popijając w krzesłach wodę sodową lub gryząc ciasteczko, czuje się dobrze i nie żałuje wydatków pieniędzy. Z rezerwą weszliśmy do małej sali, lecz kiedy obejrzelismy kilka pierwszych obrazów — zdębielismy! Wszystkie znakomite! Co za tańce!... Co za śpiewy!... Jakie dekoracje!

Przerwy między obrazami skracają doskonale funkcjonująca

scena ruchoma. Jak w kalejdoskopie przesuwają się barwne fragmenty całego spektaklu zmontowanego z dużym artyzmem. Dialogi interesowały nas mniej, chociażby z tego powodu, że nie wiadamy językiem hiszpańskim. Za to tańce i śpiewy zachwycały nasze oczy i uszy. Głównie zgrabne i ładne szelmy, jakby specjalne hodowane.

Tych bellissimas senoritas było chyba tam ze czterech tysięcy. Wszystkie zwinutkie sarenki, a gdy tańczyły w swych frywolnych

kosjumikach widzom poprostu oczy wylazły na wierzch.

A primadonna teatru? Zupełnie podobna z sylwetki do Pogorzelskiej. Hiszpańska Zula... Ten sam wzrost, ta sama kokieteryjna buzia, takżeż nożki,

tylko głos lepszy.

Alt... Piękny alt... Pulchniutka, w sam raz, uwijała się swobodnie po scenie, a gdy zaśpiewała — proszę słać!... Obrazek pł. „Powrót dziewcząt z winnicy” już nigdy nie zatrze mi się w pamięci. Hiszpańska Zula, 40 bellissimas senoritas w powiewnych, wiosnianych sukienkach i czarującej dekoracji. Całość pyszna, „Zula”

śpiewała „Valenciana”,

prześliczną, melodyjną piosenkę, a refrain powtarzały dziewczynki przy odpowiednich ewolucjach tanecznych. Piosenkę tę musiano bisować. Za mała! Widownia gromkimi oklaskami poczęła się domagać po raz trzeci tego samego obrazu. Małe puchły od brawdonie, coż, kiedy hiszpańska Zula i jej 40-ci bellissimas senoritas

nie chciały śpiewać

i tańczyć dalej. Po tej piosence powiedzialem sobie krótko, że jeśli p. Klingbeil z Łodzi i p. Rudzik z Warszawy znani dostarcyciele płyt gramofonowych do radja nie wprowadzą „Valenciana” nie chcę ich znać. Tylko niech nie identyfikują jej z przestarzałą „Valencją”. „Valenciana” jest bez porównania melodyjniejsza...

Jaka szkoda, że na spektaklu nie było przemilę p. Zofji Terne,

najlepszej polskiej piosenkarki, również uczestniczki naszej wyprawy kościuszkowskiej. Niewatpliwie „Valenciana” po powrocie p. Zośi do Warszawy rozślawiłaby na całą Polskę mikrofony „Polskiego Radja”. Żałuj, pani. Zosiul Dorzuciłabyś jeszcze jedną perłkę do swego bogatego repertuaru.

17

Tego wieczora Walencja wyglądała czarująco. Ruch ćwierć milionowego miasta w dzień święta narodowego był tak nadzwyczajny, że ulicę zawałone były poprostu tłumem, a o jakimkolwiek ruchu kołowym nie było mowy.

Czasem, patrząc na falujące morze gówdzawalo się, że rozsadzili mury gigantycznych gmachów i rozleje się na całe miasto. W kawiarniach i restauracjach — wnieść przepelnienie. A propos restauracji. Przypomniał mi się jeden przeżabawny incydent świadczący o tem jak Polacy potrafią się orjentować na szerokim świecie.

Zmęczeni gwarem ulicy, siedliśmy w większej austerji aby spożyć kolację. Kelner podał nam kartę. Biorę ją do ręki, czytuję, czytam i nic nie rozumiem. Chociaż niektóre potrawy mają markę i nazwy międzynarodowe nic nie znalazłem, co by mnie mogło choć zlekka poinformować.

Spis potraw w języku hiszpańskim jest dla mnie tem, czem jest sanskryt dla ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z archeologią. Kłnę w duchu nieszczyśny jadłospis, bo czuję, że kiszeczki grają marsza coraz głośniej.

— No — myślę sobie — może mnie to towarzysze wybawia z tej opresji i znajdują coś konkretniejszego w karcie.

Oddaję ją tedy sąsiadowi, jakgdyby nigdy nic i czekam.

Sąsiad popatrzył na spis, pomrucał, pokrębił się w czoło i mruknąłszy na mnie okiem oddał skolei kartę następnemu.

Ten z miejsca zaczął ją czytać „do góry nogami”. Czy to nie wszystko jedno, gdy się nie rozumie słowa po hiszpańsku? Karta tedy zawiodła na całej linii. Żądamy więc po polsku befsztyka. Kelner wytrzeszczył oczy i ani mru-mru... Mówimy po niemiecku — nie rozumie, po francusku — jeszcze gorzej.

Nie pomogło również pokazywanie na migi, ani rysowanie na bibułce befsztyka z cebulką. Nie rozumieli... Spociliśmy się jak susy, a kelner z nami. Już mieliśmy zrezygnować z „kochanego befsztyka”, gdy otworzył sąsiada pada na wieki afsz, przytwardzony do ściany restauracyjnej.

Pod wizerunkiem ogromnego byka czerni się napis: corrida de toros. Widocznie sąsiadowi coś wspaniałego strzeliło do głowy, bowiem spojrzal na nas z najwyższą pogardą i odchrząknawszy, poważnie, lecz stanowczo zadysponował kelnerowi:

— Una porcja toros...

Kelner spojrzal na niego „jak mazur na Giewont, a potem roześmiałwszy się głośno pobiegł do kuchni. A ja za kapelusz i w nogi. Bo przyszan się szczerze, nie lubię kłopotliwych sytuacji.

Złapał mnie jednak i posadzili spowrotem. Czekam więc zrezygnowany co to będzie dalej z tą „una porcja toros” co oznacza po polsku „jedna porcja byków”.

— O Boże — myślę sobie — byłoby tylko kelner nie sprowadził nam autentycznego byka i nie urządził „corrida”. Nie chcę być nadziany na rogi, jak szaszłyk na rożen. Jeszcze mi życie miłe...

W oczekiwaniu na nieszczęście wpadam w czarną rozpacz.

Nagle, co to? Czyżby mnie nos nie mylił?

Wyraźnie do nas zalatuje

aromatem smażonej cebulki.

Spojrzałem pytająco na siebie. Nie wytrzymałem.

— Eureka — krzyczę wzruszony — jak jest cebulka, musi być i befsztyk.

I rzeczywiście zjawia się kelner z taczką, a na tacce trzy wspaniałe prezentujące się befsztyki złane obficie sosem. Wyraźnie mówię trzy, a nie jeden. Widocznie kelner przekonany, że do trzech po hiszpańsku nie zliczymy, odrzuca zamówił dla wszystkich.

Porządny chłopak! Bodałby się tacy na kamieniu rodzili.

Befszyki wcale nie twarde i dobre, pochłonięliśmy błyskawicznie, popili większym koniakiem zamówionym zapomocą międzynarodowego znaku — przytyczka pod gardło. Pomyśleli! Jak czasem taki niewinny przyrządek ułatwi współzycie. Albo taki afsz z bykiem. Gdyby nie on befsztyki musielibyśmy odłożyć do przysięcia na statek.

Poczuwie byki... d. c. n.